MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: LXXXIII.

Dnia 18. Pazdziernika.

List do ROZALINDY.

Kochana moia Lady Franciszko.

GOdzina moia przyszła, strumienia życia mego wyschną: *Proch się zamieni w proch*, z *ktorego był wyciągniony*, *á duch nieśmiertelny wstąpi do Wszechmocnego Stworzyciela*, *ktory go był dał.* Widzę ukazuiący się ten szczęśliwy dzień, ktory nie będzie przerywany nocą: kilka promieni Chwały Niebieskiey iaśnieią w pośrzodku ciemności y rozpraszaią postrachy śmierci.

Już słyszę zdaleka arfy Aniołow, ktorzy przez swoie miłe przegrywania wołaią mię w Niebiosy. Będę nie zabawem iaśnieć w pośrzodku gwiazd rannych, y będę uczęszczać do pierwiastek światłości; będę przyięta w zgromadzenie błogosławionych, y umieszczona w liczbie chwalebnych mieszkańcow dworow Empireyskich; naywyższa wyborność pokaże mi się wcale odkrytą, y porwana w zachwycenie będę zważała tę piękność niestworzoną. Sprobuię żywego przenikania nieśmiertelney miłości, y zacznę używać miłych momentow nieskończoną uciechą ukoronowanych.

Uwolniona od niebespieczeństw y trudow burzliwego morza, widzę niebiosa, gdzie mięszka pokoy y spokoyność. Przybywam w uszczęśliwioną krainę w ktorey miłość mieszka y nią rządzi; Zefiry noszące nayprzyiemnieysze zapachy, przychodzą mię kontentować w tych ostatnich momentach.

Byway zdrowa kochana moia Lady,

pier-

pierwſzy to ieſt raz, ktoregom cię bez żalu y z ukontentowaniem opuścić mogła; ale ſię znaydziemy w ſpokoynieyſzych krainach, tam wzywać będziemy zupełności uciechy z nieſkończoney chwały. Szczęście moie prawdá daleko będzie niżſze od twego, gdyżem ia tylko przez lekkie nędze doświadczoną była; ale heroiczna cnota twoia, ktora przezwyciężyła wſzyſtkie uwodzące ponęty świata, powinna odebrać znaczną nadgrodę. Chwalebni męczennicy przyimią cię między ſiebie z tryumfem, ukażą ci palmę zwycięſtwa, y chwalić będą w niebioſach podbicie twoie. Staram ſię zachęcić cnotę twoią, y dodać ci odwagi w biegu chwały; ſtan w ktorym zoſtaię, wywyżſza mię nad podchlebſtwo y boiazń naywiękſzych śmiertelnych: Biorę nayczuynieyſzy interes do twego ſzczęścia, y wnoſzę te miłe zdania do mięſzkania wſpaniałey przyiaźni, y w kroleſtwie miłości dokąd idę y za ktorym wzdycham. Jeſzcze raz Rozalindo bywey zdrowa.

Odbieraiąc ten liſt, dowiedziałam ſię, że ta cnotliwa przyiaciołka umarła. Nie podobna wymowić ani opiſać ſtraſznego umartwienia, ktore mię trapi, pozwol mi płakać, y racz ſię użalić nad ſprawiedliwym ſmutkiem Rozaliny.

II.

Liſt *Theofila* do P. A.

Poiechałem do Opactwa *de Weſt-Münſter*, abym zważał oſtatni punkt chwały ludzkiey. Tam zginęła nayznacznieyſza wynioſłość, śmierć iey przepiſała granice, wymawiaiąc ten wielowładny Dekret: *Przeydziesz aż dotąd. Nie przeydziesz daley; tutay cię rozbiią zuchwałe fale twoie.* Nayzuchwalsze nadzieie śmiertelney prożności ſtaną ſię zdobyczą tego ſtraſznego woiownika. Przy iego nogach chwała natury y wſzyſtkie doſkonałości ſztuki leżą pokorne: każde ſię ciało w proch obraca. O! wy! ktorych nay-

wyżſza

wyżſza władza wynoſi nad ludzi, ieżeli was wielkość prożnemi czyni, iakże ia żałuię wielkiego błędu waſzego! aby was z błędu wywieść, ach! czyż nie wiecie, że wſzyſtkie kroki waſze do śmierci zmierzaią? y że ſię tam ma zakończyć wſzyſtka władza waſza? nie zapominaycież tego nigdy; á ten ſtraſzny moment, ktory niecierpliwością moią rządzi, znieſie waſzą pychę y zaślepienie.

Zgodziłem ſię na koniec z tą ciemną krainą: zpoſpolitowałem ſię z temi ciemnościami, y zabrałem wielką przyiazń z śmiercią, na ktorą iuż nie ſpoglądam z przeſtrachem. Załobne y pogrzebowe widowiſka, ktorych ſię natura tak boi; groby, iak ia lubię waſzą okropność, iak mi ieſt miło w ciemnościach ſię waſzych znaydować! iak ia ſię przy was uczę pożyteczney prawdy? iak nadzieia, ktorą mię cieſzycie, ułagodza oſtrości ſtraſzney męki moiey! nie przykrzy mi ſię rozmawiać

z wami

z wami, y lubię mowiących was słuchać; Nie skarżę się więcey na nędze, ktorych nie zadługo koniec zobaczę.

Wynosząc się myślą nad ciemne groby, iuż mi się więcey śmierć nie zdaie obmierzłym y przerażaiącym straszydłem; zdaie mi się że w niey widzę chwalebnego Anioła, ozdobionego niebieskiemi wdziękami y Boskim uśmiechem.

Bądź daleko oddaloną odemnie smutna zgryzoto, hałasy, złości, rospacze. Smierć przychodzi z władzą swoią uwolnić mię od niewoli. Godzina się przybliża y widzę męki moiey koniec; każda boleść, ktora z czasem miia, nigdy nie może bydź tylko lekką dolegliwością nazwana; z taką nadzieią iak iest miło cierpieć! y iak nędze nasze kochamy, widząc że wszystko umiera y że my umrzeć musiem?

Przychodzi ten kochany posłaniec wolności y szczęścia mego, chce

mię

mię wyciągnąć z weſołą twarzą z tey pełney nawałności krainy, aby mię przenioſł na mieyſca, gdzie światło nigdy przez żadną chmurę nie bywa przyćmione. Sceny nieśmiertelności ſą przedemną otwarte. Palma, korona cała iaśnieiąca gwiazdami, wſzyſtkie chwalebne nadgrody cnoty, ſtawaią mi przed oczyma. Ach! kiedyż przyidzie ten ſzczęśliwy czas, ktory ma zakończyć to śmiertelne życie? Przyiazń moia dla ciebie przeżyie przemiiaiące ieſteſtwo moie: będę cię zawſze kochał, y będę prawdziwie, iuż więcey nie według proźnych tego niſkiego świata maxym

Twoim nayniżſzym ſługą

Theophil.

Podziękowanie Kawalerowi od pewney Damy za prezent w trzech sztuczkach materyi.

Przyimuię z wdzięcznym sercem usług twych ofiary,
Ktore bardziey chęć dobrą uważa iak dary.
Prawda, że co uważać iest y dary twoie,
Bo w nich liczba mistyczna zawiera się: troie.
W trzech sztuczkach materyi ukryta iest sztuka,
Biegły w arytmetyce łacno ią wyszuka.
Ja trzech zliczyć nie umiem, dosyć dla mnie będzie:
Liczyć się w sukniach z łaski twey w Dam stroynych rzędzie,
Chwaląc twe serce wszędzie z intencyi czystey,
Ze za swą, materyi nie pragniesz cielistey.

Nadgrobek piękney y cnotliwey żony.

Tu leży piękna żona, á cnotliwa przecie,
Ktora nic nie kochała krom męża iedynie;
Nie mały to cud, ktorym y po śmierci słynie,
Maiąc talent, wszystkim się podobać na świecie.

Do Agaty, na obrazku.

Katanę, Sycylijskie miasto od pożaru
Płaszcz Agaty zasłonił cney z Bożego daru.
W tobie ieźli pozary iakie wzniecą chuci,
Niech cię swym od nich płaszczem Agata zarzuci.
Lecz wiem, że od nich wolną twe cię czynią lata,
Boską tylko goreie miłością Agata.